Nr. 11. Racibórz, Środa dnia 5 Lutego 1890 r. Rok II.

Nowiny Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek, Racibórz. (Ratibor.)

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tydzień, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród bogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny J. K. Mańkowski, Racibórz. (Ratibor.)

Ćwierćrocznie: 1 Mk.

Za ogłoszenia płaci się od miejsca wiersza drobnego 15 fen

Redakcya i Ekspedycya znajduje się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Na dzień 20 Lutego!

Stronnictwo centrum stawiło w poszczególnych okręgach wyborczych na Górnym Szląsku następujących kandydatów na posłów do parlamentu:

1) W okręgu **raciborskim:** Tajnego radzcę sądowego p. **Gliszczyńskiego** z Berlina.
2) W okręgu **kozielsko-strzeleckim:** Przew. Księdza **Kanon. Franza** z Wrocławia.
3) w okręgu **opolskim:** Hrabiego **Ballestrema** z Pławniowic.
4) W okręgu **lublinieckо-gliwickim:** Mistrza kominiarskiego p. **Metznera** z Prudnika.
5) W okręgu **bytomsko-tarnowskim:** Właściciela dóbr rycerskich, p. Majora **Szmulę** na Dzieckowicach.
6) W okręgu **katowicko-zabrzeskim:** Radzcę sądowego p. **Letochę** z Berlina.
7) W okręgu **pszczyńsko-rybnickim:** Przew. Księdza Radzcę **Müllera** w Berlinie.
8) W okręgu **prudnickim:** Dr. Franciszka Hrabiego **Matuschkę** z Wrocławia
9) W okręgu **niemodlińsko-grotkowskim:** Właściciela dóbr p. **Schalschę.**
10) W okręgu **nyskim:** Radzcę **Horna** z Nysy.
11) W okręgu **głupczyckim:** Gospodarza **Klose.**
12) W okręgu **kluczborsko-oleskim:** Księcia **Hohenlohe,** (na spółkę ze stronnictwem zachowawczem (konserwatywnem).

N a t y c h to kandydatów, a n i e na kadydatów innych stronnictw niemieckich powinni k a t o l i c c y wyborcy górnoszląscy w dn. 20 Lutego głosy swe oddać.

Co tam słychać w świecie.

Ostatnie pismo, czyli tak zwana encyklika **Ojca ś.** Leona XIII, o obowiązkach katolików w życiu publicznem i rodzinnem sprawiła w całym świecie wielkie wrażenie. Nawet innowiercy mówią i piszą o niej z wielkiem uznaniem, wysławiając podniosłość, mądrość i trafność nauk zawartych w tem nowem piśmie papieskiem. Bogu też dziękować powinniśmy, iż nam dał namiestnika, który tak dzielnie rządzi Kościołem świętym, a wiernych wspiera w ciężkich chwilach wzniosłemi i mądremi wskazówkami. Oby Bóg wszechmocny raczył Leona XIII jaknajdłużej jeszcze zachować nam przy życiu, zdrowiu i panowaniu.

W zeszłym numerze donosiliśmy o nowej wyprawie, jaką uczyniło wojsko **włoskie** w głąb kraju abisyńskiego w Afryce pod dowództwem jenerała U r e r o. Otóż wojsko to wkroczyło w głąb kraju głównie dla tego, by dopomódz wojskom owego króla Menelika, o którym dawniej kilkakrotnie pisaliśmy. Ten Menelik, chociaż się ogłosił królem całej Abesynii, ma jednakże wielu nieprzyjaciół, mianowicie groźnego i okrutnego księcia Ras-Alulę, z którym sam sobie rady dać nie może. Włosi więc chcą mu dopomódz. Niewiadomo, kto zwycięży. Źle by było z Włochami, gdyby przegrali bitwę, bo od razu skończyłoby się ich panowanie i znaczenie w Afryce. A z owym Ras-Alulą trudna sprawa. Raz już wytrzepał on Włochom skórę porządnie.

We Francyi a zwłaszcza w Paryżu dokazują znów stronnicy Bulanżera co nie miara. W Paryżu odbyły się w zeszłym tygodniu dwa zebrania wyborcze, które urządzili przeciwnicy Bulanżera. Bulanżyści chcieli zebrania te gwałtem rozpędzić, wywiązała się więc bójka, podczas której kilku uczestników odniosło dość ciężkie rany. Dopiero po dobrej chwili udało się policyi walczących rozpędzić. — Francuzi nie mogą dotąd zapomnieć klęski, jaką zadały im wojska niemieckie w roku 1871, a głównie tego, że im wtedy Niemcy odebrały dwie piękne i żyzne prowincye, A l z a c y ą i L o t a r y n g i ą. Francuzi rozmyślają też wciąż jeszcze, w jakiby sposób mogli prowincye te na nowo odzyskać i powetować klęskę z roku 1871. Nie czując w sobie siły dostatecznej umizgają się do Rosyi, aby uzyskać jej pomoc w przyszłej wojnie z Niemcami. Teraz wydał pewien pułkownik francuzki nazwiskiem Stoffel, książeczkę, w której ku ogólnemu zdziwieniu przemawia za zgodą z Niemcami a wyzywa na Rosyą. W prawdzie i ten „mądrala“ żąda, aby Niemcy, jeźli chcą zawrzeć z Francyą przymierze, oddali jej wpierw dwie prowincye zabrane. Na ten warunek Niemcy się nie zgodzą a więc przymierza francuzko-niemieckiego nie będzie. Głupi też jedynie o czemś podobnem myśleć i mówić mogą. Francuzi są bowiem tak zawzięci na Niemców, że by raczej zmarnieć woleli, niż Niemców się o przymierze prosić.

Rząd **szwajcarski** zaprosił rządy różnych państw europejskich na walną naradę, która się ma odbyć w dniu 5 Maja, a na której mają posłowie państw tych uchwalić wspólne dla wszystkich prawa o p i e k i n a d r o b o t n i k a m i. Daj Boże, aby narada ta wydała owoce jak najlepsze!

Ugoda **czesko-niemiecka** przyjętą została w całych Czechach tak przez ludność czeską jako i niemiecką z szczerem zadowoleniem. Nawet stronnictwo Młodoczechów zgodziło się milcząc na wszelkie warunki ugody. — W miejscowości I g l o w Czechach gdzie są wielkie fabryki i szlifiernie szkła, zastrejkowali robotnicy i wpadłszy do fabryki, potrzaskali i poniszczyli w niej wszystko. W walce z przywołanem przez fabrykanta na pomoc wojskiem, zabito dwóch robotników a kilkunastu poraniono. I w innych fabrykach pod miejscowością Jabloniec zamierzali robotnicy poniszczyć wszystko; ale wojsko w czas temu przeszkodziło i dotąd fabryk tych strzeże. Głównym powodem zaburzeń tych, jest niesłowność właścicieli fabryk, którzy z początku przyobiecali podwyższenie płacy, a później gdy robotnicy do pracy się zabrali, przyrzeczeń swych nie dotrzymali. Nadmienić tu jeszcze wypada, że zarobek robotników w fabrykach tych jest bardzo lichym. Obecnie wytoczyła władza w sprawie tej szczegółowe śledztwo.

W sprawie zatargu **portugalsko-angielskiego** wieści nowych niema. Snać zgody jeszcze nie zawarto.

N a p ó ł w y s p i e **bałkańskim** coś się knuje, w Austryi obawiają się, czy czasem z wiosną nie wybuchnie tam jaka wojenna zawierucha.

Ów książę **Czarnogórski**, jedyny przyjaciel cara rosyjskiego, ma podobno wielką ochotę przy pomocy Rosyi wypędzić z Serbii młodziutkiego króla Aleksandra i zawładnąć tronem serbskim. Austryi byłoby to wielce nie na rękę.

Nowy rząd **brazylijski** popełnia jedno okrucieństwo po drugiem. Świeżo dochodzi wiadomość, że kazał znów rozstrzelać 40 majtków za to, że wydawali okrzyki na cześć wypędzonego cesarza Piotra. Okręty, które co dopiero z Brazylii przybyły, przywiozły wieści, że tam w Brazylii panuje ogólne rozprężenie. Nowy rząd długo też podobno rządzić nie będzie, gdyż okrucieństwami swemi ściągnął na siebie ogólną nienawiść. Czy atoli, w razie rząd ten zostanie obalonym, stronnicy cesarstwa zdołają napowrót przywrócić ład i porządek, to rzecz wątpliwa. Zanadto już się bowiem nieład i nierząd w kraju rozniemógł.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Niektóre gazety berlińskie donosiły w końcu zeszłego tygodnia, że cesarz **Wilhelm** ma być nieco cierpiącym. Czy wiadomość ta jest prawdziwą, trudno wiedzieć. Pewnie nie, gdyż byłyby o tem pisały i gazety tak zwane półurzędowe.

W zeszły Wtorek pochowano w W ü r z b u r g u w **Bawaryi** zwłoki uczonego kapłana, Księdza Prof. H e t t i n g e r a, znanego z pięknych dzieł swych w całym świecie. Zmarły liczył lat 71. N. o. w p.

Książę **Bismarck** zajmował dotąd trzy urzędy, to jest urząd kanclerza niemieckiego, urząd najstarszego ministra pruskiego, wreszcie urząd pruskiego ministra handlu. Snać dla zbyt podeszłego wieku trudno już było księciu Bismarckowi sprawować tyle urzędów, ponieważ obecnie złożył urząd ministra handlu. Następcą jego w urzędzie tym został niejakiś p. B e r l e p s c h, dotychczasowy prezes rejencyi w Nadreńskiej prowincyi.

Niektóre gazety piszą, że długoletni poseł katolicki, baron S c h o r l e m e r, który niedawno temu zrzekł się godności posła, chce obecnie znów przyjąć ją na nowo. Za prawdę wiadomości tej nie ręczymy.

W **sejmie** pruskim rozprawiano w zeszły Czwartek o sprawach rólnictwa, o ochronie przeciw wylewom rzek, i o innych mniej dla nas ważnych sprawach. Minister rólnictwa L u c i u s, narzekał, że stowarzyszenia zajmujące się ochroną brzegów rzek od wylewów, nie chcą się zastósować do wskazówek, jakie udziela im pod tym względem rząd, że sypią tamy olbrzymie, które mało co pomagają, bo woda zbytnia spodem dostaje się na wybrzeża.

W końcu uchwalono, że posłowie mają się rozjechać do domów dnia 11 Lutego i zebrać się na nowo dnia 23 Lutego.

Wojsko pruskie otrzyma wkrótce nowe strzelby, mniejsze, lecz podobno daleko doskonalsze. Najpierw otrzyma je gwardya.

Rząd niemiecki przyrzekł jak donoszą, Ojcu św., że do swych posiadłości zamorskich otworzy przystęp wszystkim zakonom katolickim. Daj to Boże.

Podobno i inni **urzędnicy** państwowi, a nietylko urzędnicy kolejowi mają otrzymać w i ę k s z ą p ł a c ę. A no, zobaczymy!

Z Kolonii nad Renem donoszą, że woda w Renie zaczyna powoli opadać. Dziś opadła o 10 centymetrów.

W **Turynie**, we Włoszech wybuchły rozruchy między studentami uniwersytetu. Drzwi od sali uniwersytetu i innych sal powyważali dla tego, żeby się odczyty nie odbyły. Żandarmerya musiała wkroczyć i rozproszyć studentów.

Ile Słowian zamieszkuje Europę?

Otóż według najnowszych obliczeń zamieszkuje Europę więcej niż **100 milionów** Słowian. W olbrzymiej liczbie tej jest 53 miliony R o s y a n; — 15 milionów R u s i n ó w; — 13½ miliona P o l a k ó w; — 6½ miliona S e r b ó w i C h o r w a t ó w; — 6 milionów C z e c h ó w i M o r a w i a n; — 3½ miliona B u ł g a r ó w; — 2½ miliona S ł o w a k ó w; — 1½ miliona S ł o w e ń c ó w i 150 tysięcy Wendów, czyli Ł u ż y c z a n. Razem blizko 102 miliony. Do liczby tej doliczyć jeszcze można 2 miliony L i t w i n ó w, złączonych z Polakami wiarą, wspólnemi celami i przeszłością dziejową. Razem więc wziąwszy jest w Europie prawie jeszcze raz tyle Słowian, co N i e m c ó w, których liczba wynosi co najwyżej 58 milionów.

Z pośród Słowian wyznaje więcej niż 30 milionów wiarę katolicką lub unicką, 70 zaś wiarę prawosławną lub inną. Daj Boże, aby i ta reszta powróciła z czasem na łono naszego Kościoła.

Osobne p a ń s t w a niezależne tworzą następujące narody słowiańskie: Rosyanie, część Serbów i Bułgarzy. Wszelkich swobód pod względem politycznym i narodowym używają zaś C z e s i i Morawianie oraz Chorwaci w Austryi.

Na ziemiach dawnej Polski meszkają Polacy, Litwini i Rusini, w sile trzydziestu i kilku milionów.

W sprawie wyborów.

Ogłaszając przed tygodniem odezwę stronnictwa centrum, zapowiedzieliśmy, że raz jeszcze w tej sprawie głos zabierzemy, by wypowiedzieć nasze zdanie. Czynimy to dzisiaj, ze względu na to, że już tylko dwa tygodnie dzielą nas od wyborów.

Już też we wszystkich górnoszląskich okręgach wyborczych postawiło stronnictwo centrum swych kandydatów, licząc napewno na pomoc polskich Górnoszlązaków, którzy dotąd wiernie w dobrej lub złej doli szli ręka w rękę ze swymi współwyznawcami niemieckimi. A snać wiara w pomoc polskich katolików musi być bardzo wielką, gdyż jeszcze w żadnym okręgu nie zwołano zebrania wyborczego, nie zapytano się polskich wyborców o ich zdanie, o ich pragnienia, zapatrywania, nie zapytano się ich nawet, czy ten lub ów kandydat postawiony przez komitet stronnictwa centrum wyborcom polskim jest miłym i dogodnym. Postępowanie to jest zaiste conajmniej bardzo dziwnem, zwłaszcza mając na uwadze to, iż w większej części górnoszląskich okręgów wyborczych bez pomocy polskich katolików stronnictwo centrum o przeprowadzeniu kandydata swego ani marzyć by nie mogło.

Nasi niemieccy współwyznawcy są widocznie tego zdania, że lud polski na Szląsku, jest jeszcze za głupim, aby mógł mieć jakiekolwiek własne zdanie, że sam by sobie rady dać nie mógł, że więc ślepo powinien iść za swymi niemiecko-katolickimi przywódcami.

Dzięki Bogu! tak źle nie jest. Lud polski dojrzał już tak dalece, że wie do czego dążyć powinien, że nawet sam zupełnie dobrze o sobie mógłby radzić. Jeżeli zaś lud polski na Szląsku trzyma się dotąd milcząc a wiernie stronnictwa niemieckiego, jakiem jest centrum, to musi mieć w tem ważne powody. Pierwszym i najważniejszym powodem jest wspólność wiary, jaka jednoczy niemieckie stronnictwo z polskimi wyborcami, dalej równa dbałość o dobro Kościoła, który dotąd jeszcze ze wszystkich swych więzów wyzwolonym nie został. Oprócz tego są inne powody i względy łączące, a mianowicie wzgląd na to, że stronnictwo centrum jest ze wszystkich stronnictw niemieckich najrzetelniejszem, że najlepiej dba o dobro swych wyborców, że wreszcie polityka stronnictwa centrum w wielu sprawach jest dla wyborców szląskich najkorzystniejszą.

Lud szląski wybiera więc posłów do stronnictwa centrum po pierwsze dla dobra Kościoła św., po drugie ze względów korzyści. Lud szląski nie zapomni atoli ani na chwilę, że w zamian za swe głosy ma prawo żądać, aby stronnictwo centrum na każdym kroku uwzględniało jego odmienną narodowość i wszelkie jej prawa. Pomówmy otwarcie: Łączność polskich wyborców na Szląsku ze stronnictwem centrum nie jest tego rodzaju, aby mogła uchodzić za nierozerwalną. Obok względów jakie łączą oba te żywioły, zachodzi ważna różnica narodowości, która sama w sobie tyle zaważyć może, co wszystkie powyżej wymienione względy łączności. Polscy Szlązacy są dość liczni, aby mogli w danym razie wybrać bez pomocy niemieckich katolików swoich polsko-katolickich posłów, którzy nie potrzebowaliby wcale należeć do stronnictwa centrum, a pomimo to tak samo dobrze bronić praw Kościoła i dobra swych wyborców, podobnie jak to czynią posłowie polscy z Wkiego Księstwa Poznańskiego lub z Prus zachodnich. Do tej ostateczności łatwo zaś przyjść może, jeżeli centrum kiedykolwiek przestanie bronić praw polskiego ludu tyczących się jego narodowości. Lud szląski wie już bowiem dobrze, iż obrona jego narodowości polskiej bynajmniej nie przeszkadza obronie wiary św., jakby to mu gwałtem z pewnej strony wmówić chciano! Toć najlepszymi katolikami byli i są Polacy, a posłowie polscy z Poznańskiego i Prus zachodnich tak samo dzielnie bronią Kościoła katolickiego, jak członkowie stronnictwa centrum.

Ale podobne oderwanie się od stronnictwa centrum nie obyłoby się bez pewnego zamieszania, z którego by naturalnie główni nieprzyjaciele narodowości i wiary naszej skorzystać nie omieszkali. Aby więc obrony wiary naszej ani na chwilę nie narażać na jakikolwiek szwank, powinien lud szląski i nadal oddawać swe głosy stronnictwu centrum, ale w zamian za to żądać, aby centrum lepiej niż dotąd uwzględniało dzielącą je od wyborców polskich różnicę narodowości, aby lepiej jej broniło, aby stawiało w okręgach polskich kandydatów, pochodzących z ludu polskiego, z nim związanych mową, przekonaniami i pochodzeniem, aby wreszcie przy każdej sposobności uwzględniało równouprawnienie mowy polskiej.

Dotąd stronnictwo centrum nie spełnia należycie ważnych tych dla obopólnej zgody warunków. Przypatrzmy się ot bliżej naszym okręgom wyborczym.

Szląsk górny liczy razem 12 okręgów wyborczych. W 8 z nich posiada ludność polska ogromną przewagę liczebną, (dochodzącą nieraz do 90 procent), a jednakże tylko w dwóch okręgach bywają wybierani posłowie, którzy pod każdym względem uchodzić mogą za rzeczywistych i prawowitych zastępców polskiego ludu szląskiego. Mamy tu na myśli okręgi bytomsko-tarnowicki, który zastępuje pan major Szmula, i okręg zabrzesko-katowicki, którego posłem jest radzca sądowy pan Letocha w Berlinie.

W pozostałych 6 okręgach wyborczych z przeważnie polską ludnością, a więc w okręgach opolskim, kozielsko-strzeleckim, lubliniecko-gliwickim, pszczyńsko-rybnickim, raciborskim i prudnickim mają być wybrani posłowie, którzy z ludem polskim na Górnym Szląsku bardzo mało, albo wcale nie mają styczności, którzy nie znają jego usposobienia, pragnień i zapatrywań i z których żaden nie umie dobrze po polsku, a więc z ludem polskim w ojczystym jego języku rozmówić się nie potrafi. Nazwiska panów tych są: Hrabia Ballestrem z Pławniowic, Ks. kanonik Dr. Franz z Wrocławia, mistrz kominiarski Metzner z Prudnika, Ks. radzca Mueller z Berlina, Hrabia Franciszek Matuschka z Wrocławia i pan radzca Gliszczyński z Berlina.

O dwóch z powyżej wymienionych panów wiemy, że o prawach i dążnościach ludności polskiej na Szląsku mylne zupełnie mają pojęcie. Tak np. Ks. kanonik Franz, wybrany w okręgu prawie zupełnie polskim przez polskich wyborców, pragnie także, jak to sam w swoim czasie oświadczył, aby lud polski zniemczono, lecz chciałby, aby to niemczenie odbywało się wolno, a nie tak gwałtownie. Hrabia Matuschka zaś należał na ostatnim wiecu katolików niemieckich w Głubczycach do tych panów, którym nawet wnioski Przew. Ks. Engla, tyczące się obrony języka polskiego i morawskiego wielce się nie podobały. Zdanie jego podzielał zaś między innymi głównie inny poseł z stronnictwa centrum, baron Schalscha. Reszta z wymienionych powyżej panów nie różni się też, o ile wiemy, wcale a wcale co do zapatrywań swych od trzech poprzednio wymienionych posłów.

Czyż więc takich panów godzi się polskim Górnoszlązakom stawiać na kandydatów i czyż Górnoszlązacy mogą mieć do nich zaufanie? Ci Górnoszlązacy, którzy z iście rozpaczliwemi wysiłkami bronią się od wynarodowienia?

Lud polski na Szląsku powinien więc przedewszystkiem dążyć do tego, aby stronnictwo centrum stawiało w polskich okręgach na posłów kandydatów, którzyby 1) stanowili z polskimi wyborcami swymi jedno ciało, jednę duszę, 2) którzyby na każdym kroku obok obrony wiary św. zawsze bronili narodowości polskiej, 3) którzyby byli we wszystkich sprawach przewodnikami swych wyborców i 4) którzyby wreszcie czynny brali udział w dalszym rozwoju żywiołu polskiego na Szląsku. Ci posłowie mogliby i nadal spokojnie należeć do stronnictwa centrum, i we wszystkich sprawach iść z niem ręka w rękę, w sprawach i narodowości i mowy polskiej zaś powinni bronić niezachwianie praw polskiego ludu. Któż nam bowiem zaręczyć może, czy w danej chwili, gdy rząd łaskawszem okiem spojrzy na dążności stronnictwa centrum w sprawach kościelnych, stronnictwo to, a z nim panowie Franz, Gliszczyński, Matuschka, Metzner, Ballestrem i Mueller nie porzucą obrony praw ludu polskiego, nibyto dla dobra kościoła?

Aby więc zabezpieczyć się przed tą dla nas wielce przykrą możliwością, radzimy wyborcom polskim, aby przy każdej sposobności, zawsze i wszędzie stawiali na razie następujące żądania:

1) Aby w zamian za głosy polskie stawiało stronnictwo centrum w polskich okręgach kandydatów, którzyby conajmniej płynnie z ludem w polskim jego języku rozmówić się mogli, którzyby narodową odrębność ludu polskiego i prawo do dalszego rozwoju zawsze i wszędzie uznawali, i którzyby lepiej znali rzeczywiste pragnienia i dążności ludu polskiego na Szląsku od pp. Kanonika Franza, Hrabiego Matuschki i pana Schalschy.

2) Aby w zamian za głosy polskie każdy z kandydatów stronnictwa

---

4)

ZIĘCIOWIE.

(Opowiadanie prawdziwe.)

(Ciąg dalszy.)

Abramek nalał Kłoskowi sporą szklankę, a tenże wyp ił ją, bo był spragniony.

Właśnie w tej chwili wszedł do karczmy ów Palimąka. Jako u niego zawdy był figle w głowie, tak ujrzawszy Kłoska, zaczyna mu się w twarz śmiać i na cały głos go wydrwiwać. Kłosek rozgniewał się o to strasznie, bo nie lubił Palimąki. Abramek widząc to zawołał: Ty głupi Palimąka, ty waryat, nie zbytkuj!

Ale Palimąka nic nie rzekł na to, jeno schował się za stół, by go Kłosek nie dosięgnął, i nuże śpiewać:

„Oj był se taki Kłosek,
Klinał mi, psi nosek,
Pojął se Kłoszczynę
Przepił jej pierzynę!
Uuu!

— Gniewać się nie ma co na takiego durnia — powiada Abramek do Kłoska. — Co poradzić, kiej jemu rozumu w głowie brakuje. — Na to wszystko wchodzi do karczmy Krzywczyk, a Palimąka mu zaraz z po za stołu śpiewa:

Krzywczyk zawdy se wywróży,
Kiej z komina się kaj kurzy,
Uuu!

Jak tak śpiewał, zaszedł mu od tyłu Kłosek, schwycił go za włosy i nachyliwszy go na ziemię, mówi:

— Cóż ty, niecnoto, jak ci tam, Paliwoda, czy Palimąka? No szczekaj teraz.

— Statkujcież Kłosku, — prosił się Palimąka, — Starzejecie się a coraz toście głupsi.

Na te słowa kopnął go Kłosek nogą, aż Palimąka padł na ziemię. — Poszedł precz! — powiada przytem — bo cię zabiję!

A no, wstał Palimąka z ziemi, spojrzał na Kłoska, powiedział tylko: „Zbój!“ i wyszedł z karczmy.

Co tylko Palimąka wyszedł z karczmy, zaraz Kłosek z poufałością idzie do Krzywczyka, podaje mu rękę i woła:

— Jak się macie Krzywczyku? —

— Niczego, Bóg zapłać. Ale się to teraz nikomu osobliwie nie wiedzie.

— Jakbym był wróżem — mówi Kłosek, — tobym o sobie głównie pamiętał i rzeczywiście by sobie najpierw wywróżył.

— Cóżby mi zostało wtedy dla głupich?

— Słyszeliście pewnie, że mi kobieta w chałupie słabuje? — powiada Kłosek.

— Wielkie rzeczy, — odrzeknie wróż. — Wyzdrowieje, albo umrze.

— A możebyście wy jej zadali jakie leki?

— Na żywot, czy na śmierć?

— Gadacie, odpowie Kłosek — jak człowiek niespełna rozum mający.

— Ha no, czy ja to mogę wiedzieć, coby wam lepiej się podobało! Mnie przecie wszystko jedno.

— Jużciśbym chciał, żeby kobieta moja jeszcze czas jakiś pożyła. Szkoda jej, bo młoda mówi Kłosek.

— Hm! Smierć tam nie pyta, — odrzeknie wróż, — kogo schwyci to zdusi. Przypadki różne chodzą po ludziach, nieprzymierzając i dzisiaj, goliłem starego Zająca, no i setnie go zajechałem brzytwą.

— Co wy mówicie? Krzywczyku! — pyta Kłosek z ogromną ciekawością.

— Pociechy z tego nie będziecie mieli, Michale — wróż powiada, — bo brzytwa poszła staremu nie po gardle, jeno po gębie; ale mógł być inny przypadek.

Zaraz było widać, że to Kłoskowi nie na rękę i wolałby pewnikiem widzieć jutro Zająca w trumnie. A Krzywczyk chytry chłop był strasznie i od razu wszystkiego się domyślił, jak jeno popatrzył na Kłoska.

— Ej! — mówi, — stary okrutnie jędrne ma ciało, na poczekaniu mu się zrośnie. Chucherko niby z niego, a krzepki, niech Bóg broni! Długo trza będzie czekać, zanim kto po Zającu co dostanie.

— Dla czego długo? Jak się zdarzy, to może być prędko, — odzywa się na to Abramek.

— Mnie to wszystko jedno, — powiada Krzywczyk, — Zającowi nie życzę lepiej, jak Kłoskowi i Maślochowi. Jeno, kiedy mam raić waszej babie, Michale, to każcie co przedtem postawić.

Kłosek zaraz mrugnął na żyda, podszedł do niego i mówi: Abramku, jakeście dobrzy, zborgujcie mi jeszcze kwaterkę.

— Jak ja widzę Kłosku, że wy interes robicie, to wam i całe „drzewko“ zborgować mogę, — powiada żyd; zaraz też stawia dwie szklanki i pięknie je pod same brzegi gorzałką nalewa. Krzywczyk co żywo chwycił szklankę, trącił z Kłoskiem i wypił.

— Kiej się dziś pije na zdrowie, — rzecze, — to niechże i ja nie będę ostatni. Abramku, postawcie tu jeszcze dwie szklanki! Jeno sobie zważajcie, że kiedy wam będę płacił gotowemi pieniędzmi, to musi być z dobrym przyczynkiem, bo tamte szklanki były niepełne, do niczego!

Tak znowu popili, po tem obaj chłopi objęli się za szyję i pocałowali się.

— Pamiętajże, kiedyś mój przyjaciel, — mówi Kłosek, — żebyś mnie wspierał. Babę mi dobrze lekuj, niech zawczasu nie zemrze. —

— Nie bój się, moja w tem głowa! Kiedy przyszło do szczerości, to ci powiem, że tu niedługo przyleci po mnie Maryśka, Zającówna, żebym poszedł do twojej baby na oględziny, jak co począć.

— Pewnie stara Zającowa cię namówiła.

— A jakże, ona także będzie tam w twojej chałupie, to lepiej, żeby ciebie nie było.

Rozmawiali tak sobie, a tu Palimąka wchodzi we drzwi, stanął w progu i głową kiwa na Krzywczyka. Podszedł ku niemu Krzywczyk, a Palimąka szepnął mu na ucho, że Maryśka, córka Zająca przyszła i czeka na niego w sieni, ale do karczmy nie chce wejść dla Kłoska. Tak Krzywczyk odszedł z Kłoskiem na bok, naradzili się z sobą o czemś po cichu, a potem wróż wyszedł z karczmy. Znowu teraz tylko Abramek z Kło-

centrum, stawiony w polskim okręgu (z wyjątkiem pp. Szmuli i Letochy, którym wyborcy bezwzględnie zaufać mogą). zobowiązał się uroczyście, iż narodowości i mowy polskiej zawsze i wszędzie bronić będzie śmiało i otwarcie bez względu na to, jakie stanowisko zajmie w tej sprawie reszta stronnictwa centrum.

3) Aby we wszystkich komitetach wyborczych i wiecowych na Górnym Szląsku zasiadali **prawdziwi** przedstawiciele ludu polskiego, a więc ludzie uznający się za **Polaków**, ludzie przywiązani **szczerze** do swej mowy, którzy **zawsze**, a nie na wiecach tylko lub zebraniach dla **parady** lub **omamienia** ludzi mową polską się posługują. (Takich przedstawicieli powinno w każdym komitecie conajmniej być tyle, ile Niemców katolików).

4) Aby posłowie wybierani przez lud polski na Szląsku częściej się stykali z wyborcami swymi, jak to czynią panowie Szmula i Letocha.

5) Aby o ile możności urządzano zebrania wyborcze i wiece **osobno dla Niemców katolików, osobno dla Polaków katolików**, gdyż jedynie w ten sposób dadzą się uniknąć różne nieprzyjemności i niedogodności pochodzące z dwujęzyczności zebranych. Tego wymaga zupełne równouprawnienie polskiej mowy i polskich wyborców, którzy nieraz na zebraniach wspólnych narażeni bywali na róne upokorzenia.

To byłyby warunki, pod któremi łączność stronnictwa centrum z wyborcami polskimi na Szląsku nadal byłaby możliwą. Polakom szląskim sprzykrzyła się już bowiem ta zupełna zależność, to zdanie się na łaskę lub niełaskę posłów **niemieckich**. Polacy szląscy poznali już swe prawa, swą siłę, wiedzą do czego dążyć mają, **pragną przeto sami wziąść w swej obronie więcej udziału.** Polacy szląscy wiedzą też, jak to niełądnie zdradzili niemieccy katolicy w Prusach zachodnich zaufanie swych polskich współwyznawców i wiedzą też, że katolicy niemieccy na Warmii swem bezwzględnem postępowaniem spowodowali katolików polskich do oderwania się od stronnictwa centrum. (Patrz: Olsztyn.).

Czas dzielący nas od wyborów jest już bardzo krótki. Ze względu więc na to wzywamy Czytelników naszych, aby dla **dobra katolickiej sprawy** w dniu 20 Lutego oddali głos swój koniecznie na kandydata stronnictwa centrum, **chociażby i niebyło do czasu tego sposobności do stawienia żądań powyższych, i chociażby żądań tych na razie nie spełniono.** Gdy zaś nadarzy się taka sposobność, to powinni wyborcy polscy zawsze i wszędzie wystąpić z powyżej wymienionemi żądaniami i dopominać się, aby je spełniono, jeżeli nie teraz, to przy przyszłych wyborach. Pokażemy przez to niemieckim współwyznawcom naszym, iż umiemy spełnić obowiązek przyjęty na siebie, a to da nam tem większe prawo, do żądania, aby i względem nas spełniono wszelkie słuszne zobowiązania.

Powyższe zdania nasze ściągną na nas niezawodnie znów nie mały gniew wszystkich niepowołanych germanizatorów, którzy to głoszą, że Polaków na Szląsku już nie ma. Obowiązek i sumienie nakazuje nam jednakże bronić praw ludu polskiego na Szląsku i to tem więcej, im więcej starsze od nas pisma polskie z obawy przed stratą kilkudziesięciu abonentów bronić ich się obawiają.

Nam więcej znaczy dobro naszej sprawy polskiej niż zyski marne....!

Z blizka i z daleka.

Racibórz, dnia 4 Lutego.

— **Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapomniały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!**

— **Zmiany w stanie duchownym.** Prew. Ks. Kapelan Wiktor Dziuba z **Lublińca** powołany został na zastępcę chorego Ks. Dziekana Skarplika do **Zdziechowic.**

— **Na uczczenie pamięci Juliusza Ligonia** złożono dotąd razem 49 mk. 12 fen. Czyż nie zbierze się pięćdziesiątka?

— **Raz jeszcze** wzywamy Czytelników naszych, aby raczyli przybyć jaknajliczniej na niedzielne przedstawienie teatralne. Za tanie pieniądze będzie się tam można mile i uczciwie zabawić, pokrzepić serce muzyką, śpiewem polskim i nacieszyć się widokiem dzielnych flisaków krakowskich w pięknych strojach. Teraz w czasie zapust, wyrzuca niejeden parę marek i więcej na różne tańce lub muzyki, które mu zaledwie chwilową rozrywkę sprawić mogą; Czyż nie lepiej więc przybyć na teatr, zabawić się uczciwie wśród swoich, pokrzepić umysł i serce? Sądzimy też że z naszysh Czytelników nikogo braknąć nie będzie, lecz że sala szczelnie zapełni się widzami. Kto zaś pragnie uzyskać miejsce wygodne, powinien się wczas postarać o bilety, które dzisiaj już w oznaczonych miejscach nabywać można.

— **Racibórz.** Zeszły miesiąc odznaczał się u nas niezwykłą śmiertelnością. Podczas bowiem, gdy zwykle liczba urodzeń przewyższa liczbę śmierci, zmarło w zeszłym miesiącu w Raciborzu 53 ludzi, a urodziło się tylko 32! Co za różnica! — Złodzieja, który kilkakrotnie okradł w nader śmiały sposób cukiernika Opawskiego i jego czeladników, schwytano w tych dniach w pobliżu kościoła katolickiego. Znaleziono przy nim 21 M., które krótko przedtem skradł uczniowi cukiernika O. Złodziejem tym jest niejakiś Pottich, który był dawniej u p. O. służącym domowym. — W Sobotę po południu przejechała na dworcu tutejszym lokomotywa pewnego robotnika. Koła ucięły biedakowi obie nogi, wskutek czego pewnie żyć nie będzie. — Dzisiaj przyprowadzono znów na stacyą do piwowara Juliana Zernika na Brónkach, 22 ogiery ze stadniny królewskiej w Koźlu. — Chleb dla tutejszej załogi wojskowej dostarczać będzie od dnia 1 Kwietnia piekarnia wojskowa w Koźlu. — Wielka bójka na noże powstała pomiędzy młodymi masarczykami w niedzielę wieczorem przed rzezalnią miejską. Pewnego masarczyka poraniono dość ciężko. Przytem dostało się i dwom żołnierzom. — Jedna z gazet niemieckich donosiła, że w Raciborzu ma powstać nowa cukrownia. Wiadomość ta jest mylną. O nowej cukrowni nie ma mowy. Jeno stara cukrownia ma przejść na własność Towarzystwa akcyjnego.

— **Z sądu:** Tutejszy sąd karny skazał na ostatniem posiedzeniu sekretarza amtowego Palucha i ordynansa Pospiecha, obu z Kochańca w pow. kozielskim na dwa miesiące więzienia za pastwienie się nad służącą E. Denczyk. Nadto na zapłacenie 150 marek wynagrodzenia poszkodowanej.

— **Starawieś.** W Piątek pochowaliśmy tu zwłoki ś. p. Antoniego Neuwerta. Liczny orszak pogrzebowy był najlepszym dowodem, iż zmarły przedwcześnie młodzieniec cieszył się za życia swego ogólnym szacunkiem i miłością tych, którzy go znali. Deputacya Tow. Polsko-Górnoszląskiego i złożyła na trumnie piękny wieniec z stósownym napisem, a Przew. Ks. Dziekan Strzybny w pięknej mowie uczcił cnoty zmarłego i za wzór innym go postawił. Niechaj zmarłemu ta ziemia ojczysta, którą tak kochał, a w której spoczął tak rychło lekką będzie! Niech odpoczywa w spokoju!

— **Nowe Zagrody.** Cała gmina nasza wybiera się na teatr polski, mający się odbyć jak wiadomo w najbliższą Niedzielę u nas na Nowych Zagrodach na sali łazienek Keila. Taką bowiem jest nazwa polska restauracyi „Keilsches Bad“, a słyszałem ją już przed 14 laty, podczas zebrania katolików, jakie się wtedy w lasku przy łazienkach odbyło, a na którem przemawiał ś. p. Miarka. Huk ludzi wtedy tam było! Daj Boże aby i teraz przybyło ich jaknajwięcej. Toć to pierwszy teatr polski w Raciborzu! Byłoby zaiste wstydem dla całej okolicy Raciborza, gdyby sala nie miała być w Niedzielę szczelnie zapełnioną. Do przyszłego numeru podam wam jeżli mi czas pozwoli krótki opis dziejów łazienek Keila. Toć niejednego to zaciekawi.

— **Bosac.** Poseł nasz do sejmu p. Zaruba, który przebywa obecnie w Berlinie, obchodził w dn. 2 Lutego swe 71 urodziny. — Zwłoki owego zaginionego gospodarza K. znaleść miano w Odrze, w pobliżu Brzeźnicy. — Niedawno temu skradł uczeń piekarza tutejszego G. panu swemu 17 Mk. i znikł gdzieś z niemi. Teraz go schwytano i oddano w ręce sprawiedliwości.

— **Babice.** (Pow. Raciborski), Żandarma tutejszego W., gdy wracał z Zawady, napadło w zeszły Wtorek w drodze kilku mężczyzn, którzy wydarli mu strzelbę i tak ciężko go pokaleczyli, że pewnie nie pożyje długo. Głównie bitó go własną jego strzelbą, którą też całkowicie na nim potrzaskano Napastników już podobno ujęto. Są nimi młodzi ludzie z Łęgu i Zawady.

— **Koźle.** W przyszłą Niedzielę (a więc dn. 9-go b. m.) przybędzie tu dotąd dotychczasowy poseł nasz, Przew. Ks. Kan. Franz z Wrocławia, i zda sprawę z swych czynności poselskich w ubiegłem trzechleciu. (Gdzie? przed kim? w jakim języku?) W Niedzielę następną zaś uda się w tym samym celu do Wkich Strzelec. (Czytelnikom naszym zwracamy ze względu na to uwagę na nasz artykuł w sprawie wyborów. (Prz. Red.)

— **Pilszcz.** Wielkie wrażenie sprawiło tu we wsi naszej samobójstwo stróża wiejskiego, który w zeszły Czwartek powiesił się na własnym pasku. Nieboszczyk stracił niedawno temu pierwszą swą żonę i zamierzał niezadługo pojąć drugą. Co go do samobójstwa skłoniło, niewiadomo.

— **Zabełków.** W zeszłą Sobotę znaleźli robotnicy wracający z roboty z lasu sulerzowskiego, w rowie przydrożnym nawpół zmarzłe ciało robotnika Gąsiora. Zaniesiono je do domu, gdzie żona Gąsiora starała się go ogrzać i otrzeźwić, lecz to jej się nie udało. Gąsior umarł po chwili. Zostało po nim 7 dzieci niewielkich! — W środę zeszłego tygodnia obchodziły tu dwie pary sędziwe swe złote wesele i to małżonkowie Gortołowie i Czyszkowie.

— **Raciborska Kuźnia.** W pewnem mieszkaniu tutejszem znaleziono ukryte w kufrze zwłoki nowonarodzonego dziecka. W Piątek bawiła tu komisya, która sprawdziła, że dziecko to żyło jeszcze po narodzeniu. Matkę aresztowano

— **Głogówek.** W nocy z Poniedziałku na Wtorek powstał tu ogień w podwórzowem mieszkaniu kupca Grubera i to z niewiadomej przyczyny. Dzięki szybkiej pomocy sąsiądów udało się na szczęście ogień ten wnet ugasić. Straty nie są znaczne.

— **Opole.** W zeszłym tygodniu popełniono tu dwa dziwne samobójstwa. W Niedzielę zeszłą powiesił się ośmdziesięcioletni starzec, ogólnie szanowany, mistrz farbierski, i to z niewiedomych powodów. W Czwartek wieczorem zaś odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, młody oficer Loebel, z tutejszego batalionu 63-go pułku piechoty. Młody ten samobójca bawił się jeszcze na pół godziny przed śmiercią w kasynie oficerskiem, gdzie nawet wygłosił odczyt o bezdymnym prochu. Z najweselszą też twarzą opuścił towarzyszy swoich, by w pół godziny później popełnić samobójstwo. Dziwni to ludzie.

— **Pszczyna.** W zeszły Poniedziałek połączyły się tu ślubem małżeńskim dwie pary, liczące razem 244 lat życia! W pierwszej parze liczy pan „młody“ 72 lata, pani „młoda 54 lata“, w drugiej zaś liczy pan „młody“ 64, a pani młoda także 54 lata życia. Ci już chyba na „zawczesny ożenek“ narzekać nie mogą. A no! niechaj dożyją złotego wesela!

— **Bytom.** Donosiliśmy swego czasu o tem, że „Górnoszląski związek wzajemnej pomocy dla robotników“ wysłał w dniu 21 Grudnia r. z. podanie do ministra Maybacha. Zarząd związku otrzymał teraz odpowieć, w której powiedziano, że zatrudnianie zagra-

---

skiem zostali się w karczmie. Żyd sobie fajkę zakurzył i powiada:

— Co wy myślicie, Kłosku, po Zającu zostaną pewnie grube pieniądze? —

— A no, gadają ludzie, że stary ma okrutną kupę złota, że mógłby kupić pół wsi naszej. Że to tak drugiemu się szczęści. Cóż na to robić?

— Widzicie, Kłosku, — mówi znów Abramek. — Jednemu szczęście samo lezie do chałupy, a drugiemu nie broni iść i szczęście to zabrać. Co tam Zającowi po szczęściu? On stary już się nażył. Co to za grzech, jakby mu kto szczęście jego zabrał? Żebyście wy jemu takie szczęście odebrali, tobyście je wzięli jak swoje, bo ono wcześniej, czy później wam się dostać powinno. —

— Toć ja wiem dobrze, że ojcowizna zawdy do dzieci przynależy.

Abramek podniósł się, wylazł z za stołu, podchodzi do Kłoska i tak zaczyna: — No, a czy wy wiecie, Michale, jakim to sposobem Zając stary doszedł do tyla twardych?

— Chodzi po okolicy gadka, że niby brat Zająca, co się długo włóczył po świecie, przyniósł ogromne pieniądze tu do wsi i że sam się potem gdzieś podział bez śladu. Tak powiadają, że wszystkie jego pieniądze zabrał później stary Zając.

— No widzicie, Kłosku, jak to wszystko na świecie mądrze się dzieje. Najprzód poszczęściło się bratu Zająca, aby potem szczęście to zabrał Kuba Zając. Wziął on to bratowe szczęście dla swoich dzieci, i dobrze zrobił. Ale teraz już Zającowi staremu szczęście nie potrzebne, powinien je oddać dzieciom: Wam, Maślochowi, no i temu chłopu, co Maryśka za niego wyjdzie.

— Jakby wszystko szło szczęśliwie, to juści być tak powinno, jak wy Abramku, powiadacie.

W tem pod oknem karczmy, Palimąka znowu zaczyna na cały głos wyśpiewywać:

Z pod dziurawej pierzyny
Słychać żale Kłoszczyny;
— Czyś mnie ty, Michale,
Na gościńcu znalazł?
Jenoś do domu przywiózł,
Wytłukłeś mnie zaraz,
Nabiłeś mi choroby,
Oj! przepiłeś mi wiano!
Oj! dana ino dana!
Uuu!

Porwał się Kłosek w te pędy z okrutną złością wyszedł za karczmę i pogonił za Palimąką, tak, że ziemia dudniła, jakby się ludzie na koniach gonili.

— Czekaj, psubracie, dam ja ci, zabiję! — wrzasnął Kłosek, — ale Palimąki dogonić nie mógł.

VI.

Swoim porządkiem stara Zającowa zabrała się i poszła do tej chałupy, która to jeszcze z imienia uchodziła za własność Kłoska, a w której on z żoną swą mieszkali. Wszedłszy do izby, od pierwszego spojrzenia znać było, że u tych ludzi bieda okrutna. Ani tam nie było do siedzenia stołka lub ławy, jak się należy, ani stołu, czy innych jakich statków. Na piecu stał jeno dziurawy warzniczek i ryneczka bez nogi. Aż ździerało, jak się weszło do tej pustki, bo nie na ludzkie mieszkanie patrzała. Dopiero w jednym kącie, na połamanem na poły łóżku, na kupce starych grochowin leżała Jagna Kłoskowa, wyschnięta jak patyczek, schorzała raczej, więcej do trupa, niż do żywego człeka podobna. Jak tam przyszła Zającowa, tak siadła przy chorej córce, zamyśliła się nad tem wszystkiem i powiada ze łzami w oczach:

— O! zmarnowałaś mi się, niebogo, zmarnowała! Wydałam ja z domu dziochę, jak malowanie, a teraz kosteczki z niej jeno zostały. —

Wtenczas się Jagna rozczuliła na to mamulki powiedzenie, zapłakała cichutko, ociera łzy płachtą i mówi:

— Radźcie mi, mamulku, radźcie, bo się okrutnie śmierci boję, a pewnie niedługo przyjdzie mnie zabrać. Samej jednej w tej izbie strasznie mi leżeć i na śmierć całemi dniami czekać.

— Nie trapże się, moja ty! —rzeknie Zającowa,— a sama też zapłakała, jako matka, — Maryśka ci tu zaraz sprowadzi wróża, może on jeszcze co zarai. No, a cóż on, Michał, nie mówi nic o twej niemocy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

nicznych robotników w kopalniach górnoszląskich nie może być uważane jako uzasadniony powód do zażalenia; że Włosi, których w niewielkiej tylko liczbie zatrudniano, są przy łomach kamieni niezbędni. Co zaś do Polaków z Galicyi, których także jest nie wielu, wydano odpowiednie rozporządzenie do usunięcia ich, co się też niezawodnie już stało. Polacy z Polski rosyjskiej pracują tylko w kopalniach leżących tak blisko granicy, iż robotnicy mogą codziennie wieczorem wracać do swych rodzin. W sprawie oddalania robotników, głosi odpowiedź, iż podług sprawozdań urzędowych nie wydalono robotników z powodu wzięcia udziału w strejku i że pracodawcy mają prawo wydalić robotnika po zachowaniu przepisanego prawnie terminu wypowiedzenia. Czy Górnicy będą z odpowiedzi tej zadowoleni?

— **Poznań.** Jedna z tutejszych gazet niemieckich oblicza już teraz ilu też posłów Polacy lub Niemcy w Wkiem Księstwie Poznańskiem i w Prusach zachodnich wybrać zdołają. Według zdania gazety tej zachowają Polacy swoje 10 okręgów a może jeszcze zdobędą dwa. (Co daj Boże!) Niemcom pozostaną więc tylko trzy okręgi. W Prusach zachodnich zaś zachowają Polacy swoje 3, a mogliby w danym razie odebrać Niemcom 1. Na 28 okręgów w obu prowincyach mogliby więc Polacy w każdym razie zatrzymać dla siebie jeżli nie więcej, to połowę. My mamy nadzieję że zwyciężymy w więcej okręgach!

— **Olsztyn** (na Warmii). Bezwzględne postępowanie tutejszych Niemców-katolików względem nas Polaków sprawiło, żeśmy się wreszcie ocknęli z uśpienia i że postanowiliśmy radzić o sobie. Przy zbliżających się wyborach do parlamentu nie pójdziemy już ręka w rękę z Niemcami katolikami, lecz postawimy własnego posła. Oto co w sprawie tej pisze nasza dzielna Gazeta Olsztyńska: „Wiec przedwyborczy niemiecko-katolicki odbył się dn. 23 b. m. we Wartenborku. Stawiło się podobno tylko około 30 uczestników. Na kandydata do parlamentu na pięć lat postawiono radzcę sądowego pana Masuth z Wartemborka. Nie mielibyśmy nic naprzeciw tej kandydaturze, bo pan Masuth jest dobrym katolikiem i przynajmniej 15 lat bawi pomiędzy nami. Nie wiadomo nam atoli, jak się pan M. zapatruje na nasze stósunki, dotyczące sprawy i obrony języka naszego ojczystego w szkole i kościele, o który nam teraz przy wyborach przeważnie chodzi, mamy więc prawo i św. obowiązek zapytać się szanownego kandydata na sejm rzeszy niemieckiej, czy nas w danym razie w tym względzie zastąpi a nie powie, jak pewien poprzedni poseł, również przez nas obrany, że na Warmii już Polaków niema. W tym celu urządzamy sami polscy katolicy osobny wiec, który odbędzie się w dniu 7 Lutego w dawniejszym ogrodzie landrackim. Niech się nasi rodacy na ten wiec jak najliczniej stawią, będzie tam jeden, albo kilku mówców starających się o nasze dobro, i jeżeli potrzeba będzie, postawimy swego kandydata na posła do „reichstagu“, żeby przynajmniej pokazać światu, że tu na Warmii jeszcze jest dość Polaków i że panowie Niemcy z nami powinni się liczyć i nie pomijać nas, jak to się i teraz stało, cichem milczeniem.

Mniejsza o to, czy przeprowadzimy na teraz naszego kandydata lub nie, ale trzeba coś zrobić, będzie na przyszłość łatwiej. Dosyćeśmy już dojrzeli i nie powinniśmy się dawać wodzić za nosy. A więc kto jest dobrej woli, niech przybędzie i zachęci innych, naradzimy się wspólnie i przedsięweźmiemy coś stanowczego. Tymczasowy komitet wiecowy: A. Samulowski z Gietrzwałdu, Sznarbach z Gietrzwałdu, Szczepański z Lamkowa, Masuch z Raszęga, Liszewski z Olsztyna.“ Że na rozdwojeniu tem straci sprawa katolicka, nie trudno przewidzieć, lecz któż temu będzie winien? Czy my, którzy jeno bronimy narodowości naszej, daru Bożego, czy Niemcy-katolicy, którzy w swej pysze i dumie bezgranicznej pragnęliby nas dłużej za nos wodzić i pod płaszczykiem źle udanej życzliwości zniemczyć jak najrychlej, którzy zresztą i tak nam już odmawiają prawa do istnienia? I na to pytanie odpowiedź nie trudna. Wina niech spadnie na tych, którzy w swej dumie wbrew zasadom wiary św. narodowości naszej uznać nie chcą!

Rozmaitości.

— **W miejscowości** Wielki Beckskerek na Węgrzech toczy się śledztwo o otrucie 80 małżonków przez własne żony. Okrutnej, tej zbrodni dopuszczały się od lat kilku włościanki wsi Melencze. Trucizn dostarczały im dwie baby, mieszkające tamże, które jednak uniknęły kary doczesnej, bo sobie umarły w więzieniu śledczem. Dotychczas odkopano 18 ciał zmarłych aby dochodzić na ich ciałach przyczyny śmierci. Tajemnicę tej okrutnej zbrodni wydała jedna z mężatek, dręczona wyrzutami sumienia po zbrodni na swym mężu dokonanej.

Fałszywe jednomarkówki z rokiem 1874 i znakiem menniczym B (Dresden) są obecnie w obiegu. Wybicie ich nie dorównuje prawdziwym co do dokładności, w ręku czują się jakby tłuste, są też lżejsze od prawdziwych. Znajdujące się nad głową orzełka perełki, są jakby zalane, a obwódka jest nakarbowana nazbyt ostro.

— **We wagonach** 4-tej klasy ustawione będą ławki pod ścianami wzdłuż wagonów, jako też w poprzek ścian tam gdzie się znajdują przedziały. Użyte będą na ten cel ławki już gotowe do urządzania wagonów towarowych do przewozu wojska. Zniżenie opłaty za bilety IV klasy ma podobno nastąpić przez to, że będą zaprowadzone bilety zwrotne, ważne tylko na jeden dzień.

Fraszki i żarty.

Lekarz okrętowy, który leczył majtków zimną wodą na wszystkie choroby wpadł w morze i utonął. Majtek pełniący straż na pokładzie okrętowym meldował ten wypadek kapitanowi w następny sposób: „Melduję panie kapitanie, że nasz pan doktór wpadł do swej apteki i utonął.

Pan i chłopiec. Dał pan chłopcu służącemu jeden czeski na ocet, drugi na oliwę — i wyprawił go po to do sklepu. Chłopiec wrócił, ale nic nie przyniósł. — Czemu nie kupiłeś mi tego, co ci kazałem? — zapytał go pan. Chłopiec odpowiedział na to: „Bo mi się czeskie pomieszały i nie wiedziałem, który mam dać na ocet, a który na oliwę“.

— **Mamulko!** Mamulko! Mysz wpadła do kadzi z mlekiem — woła mały chłopczyna.

— To ją wyrzuć! — odpowiada matka.

— Już nie potrzeba! — woła znów mądry synek, bo już wrzuciłem kota naszego do mleka, a ten mysz zaraz „wygoni!“.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Do Płoni. Donosiliśmy już o tym wypadku w numerze 10-tym „Nowin“.

NADESŁANO.

Ktoby wiedział, gdzie znaleść można korzystne zatrudnienie dla dwóch niewidomych, którzy wyuczyli się dobrze **koszykarstwa**, a oprócz tego wyplatają trzciną siedzenia do krzeseł i robią słomianki (maty), niechaj raczy nam wskazać miejsce takie. Chodzi o to, by dwom tym biednym niewidomym zapewnić utrzymanie. Zgłoszenia przyjmuje Red. „Nowin Raciborskich“.

Kalendarz świecki i kościelny.

Środa: dn. 5 Lutego: św. Agaty P. i M.
Czwartek: dn. 6 Lutego: św. Doroty P. i M.
Piątek: dn. 7 Lutego: św. Romualda Op.

Jarmarki

odbędą się w najbliższym czasie w następujących miejscowościach: w **Gorzowie**, w **Pilchowicach** i w **Ścinawie** dn. 6 Lutego; — w **Bytomiu** dn. 10 Lutego; — w **Miasteczku** dn. 12 Lutego; — w **Bieruniu, Koźlu** i w **Gorzowie** dn. 17 Lutego; — w **Pyskowicach** dn. 18 Lutego; — w **Władzinie**, w **Mysłowicach** i w **Bycznie** dn. 24 Lutego; — w **Głogówku** dn. 25 Lutego.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 30 Stycznia 1890.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	18,00	18,60	Mrk.
Żyto (reż) „ „ „	16,80	17,00	„
Jęczmień „ „ „	15,50	16,80	„
Owies „ „ „	15,60	16,40	„
Kartofle za 50 kilo (1 centnar)	1,30	1,50	„
Masło za 1 funt	0,95	1,30	„
Jaja za 1 mędel (15 sztuk)	0,60	0,70	„
Wieprzowina tutejsza za funt	0,70	0,00	„
„ zagraniczna	0,60	0,00	„
Słoma prosta długa za kopę	32,00	34,00	„
Siano łączne za 50 kilo (1centnar)	3,50	4,00	„

Za austryacki reński płacą	1 71 Mrk.
Za rosyjski rubel płacą	2,27 Mrk.
Za francuski frank płacą	0.81 Mrk.

Za ogłoszenia i reklamy Redakcya nie odpowiada.

Towarzystwo Polsko-Górnoszląskie
w RACIBORZU,
urządza w **Niedzielę dnia 9 Lutego**, na sali **Keil'sches Bad** na **Nowych Zagrodach**, na cel dobroczynny:
Teatr amatorski,
na który Członków swych i Przyjaciół, jako też wszystkich Wiarusów z miasta i okolicy jaknajuprzejmiej zaprasza.
Odegrane zostaną: 1) **„Stryj przyjechał!“**, komedya w 1-dnej odsłonie układu Hrabiego Koziebrodzkiego. 2) **„Werbel Domowy“**, obrazek wiejski z muzyką i śpiewami w jednej odsłonie.
Początek przedstawienia o godzinie 7-mej. Otwarcie kasy o godzinie 6-tej, (wieczorem).
Ceny miejsc: Pierwsze miejsce (pierwsze trzy rzędy) 1 Mk.—Drugie miejsce (następne 5 rzędów) 75 fen.—Trzecie miejsce 50 fen. — Biletów nabyć można już poprzednio: 1) w Ekspedycyi **„Nowin Raciborskich“**, Bronki. — 2) U panów kupców: **K. Schmieszka**, Rynek w domu winiarza Albrechta. — 3) **I. Kachla**, ulica Długa, i 4) **Franciszka Hoszka** na Ostrogu.
Po przedstawieniu: **Tańce.** Wstępne dla Nieczłonków 1 Mk.

Największy magazyn
gotowych ubrań dla mężczyzn i chłopców
Adolfa Bergera
w Raciborzu,
na Nowej ul. naprzeciwko Rynku maślanego, poleca swój wielki wybór dobrze leżących i pięknych ubrań, stósownych na **uroczystości weselne.**
Sprzedaję także materye i sukna kawałkami po nadzwyczajnie niskich cenach.
Proszę o częste odwiedzanie mego składu.

Szpice i łąkocie
sprzedaje tanio
Richard Krause
Handel żelaza
w Raciborzu.

W księgarni katolickiej
są do nabycia następujące książki:
Koszyk kwiatów. Historya o poczciwej Marynce 40 fen.
Legendy ku nauce i rozrywce z 2 obrazkami 30 fen.
Los sieroty. Powieść dla ludu i młodzieży 30 fen.
Magazyn zabaw, zawierający najpiękniejsze powieści 40 fen.
Mała Sybilla, czyli proroctwa i przepowiadania 30 fen.
Oracye, przemowy, pieśni i powinszowania weselne 30 fen.
Sowizdrzał i awantury jego z 22 rycinami 40 fen.
Sześć ciekawych bajek 30 fen.
Zbiór pieśni światowych 50 fen.
Przeraźliwe Echo Trąby ostatecznej 60 fen.
Sąd ostateczny 40 fen.
Antoś z Skalina 30 fen.
Bolesław, dalszy ciąg życia Genowefy 40 fen.
Gadu Gadu, zbiór ciekawych powiastek 30 fen.
Genowefa. Historya dla niewinnie cierpiących 40 fen.
Hirlanda, czyli zwycięztwo cnoty 40 fen.
Historya o Siedmiu Mędrcach 50 fen.
Historya o Alim Babie i czterdziestu złodziejach zgładzonych z świata 25 fen.
Historya o Cierpliwej Gryzeldzie 20 fen.
(Przez pocztę 10 fen. więcej.)
IGNACY ROSTEK
Racibórz, Bronki 41.

Stodolny
porządny i trzeźwy może **otrzymać posadę od 1-go Kwietnia r. b.** w dominium **Wielkich Gorzycach**, w powiecie raciborskim. Kilku żonatych parobków do koni może się **natychmiast** zgłosić do
RZĄDZCY DÓBR
w Wielk. Gorzycach.

Ghłopiec,
syn porządnych rodziców, mający chęć wyuczyć się **kowalstwa**, może się zaraz zgłosić do mistrza kowalskiego
Alojzego Krziżek
w Dominium Wojnowicach.

3 Chłopców,
może się zaraz zgłosić na **uczni** do mistrza szewskiego
I. Rubina,
w Raciborzu, ul. Panieńska 3.

W księgarni katolickiej
można nabyć:
PIEŚNI LUDU POLSKIEGO
w Górnym Szląsku
z nutami, zebrane przez **Juliusza Rogera**, Dr. med. w Rudach.
Cena 3,00 Mk., z przesyłką pocztową 3.20 Mk.
Ignacy Rostek,
Racibórz. Bronki 41.

Dominium Brzezie
ma na sprzedaż bardzo dobry **owies, jarkę, jęczmień, koniczynę** i **kartofle** do siewu; oprócz tego można tam każdego czasu nabyć na paszę **siana, plew** i różnej **słomy.**

Dom murowany i należące do tego jedno i trzyćwierci juterka **zagrody**, mam zamiar z wolnej ręki sprzedać.
Zagroda ta graniczy z zagrodami Wielkiego Przedmieścia i Nowych Zagród.
Mający chęć posiadłość tę nabyć, mogą się zgłosić do chałupnika
Jana Kubicy na Starejwsi.

Narybek
linów i **karpi** jedno i dwuletnich, jako też 5 **juterek** jedno i dwuletniej
wierzbiny
i **prętów wierzbowych**, tysiąc po 1 marce 50 fen. ma na sprzedaż
Dominium Brzezie,
pod Raciborzem.

Czcionkami: Fr. Lindner w Raciborzu.